

Piątek Bibiański
Sobota Franciszka Ks.
Niedziela Barbary
Poniedziałek Sabby
Wtorek Mikołaja
Środa Ambrożego
Czwartek Niep. P. N. M. P.

Wschód g. 7 m. 50
Zachód g. 3 m. 48
Długość dnia g. 7 m. 75

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 10 k.
Półrocznie 5 —
Kwartalnie 2 50
Miesięcznie 85

REDAKCJA

ADMINISTRACJA

W ŁODZI

ul. Piotrkowska № 81.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 20 listopada (2 grudnia) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju“: „Nadesłane“ na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopie). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

Zakład dla chorych

NA OCZY
Dr. W. Garlińskiego
PIOTRKOWSKA № 93.
otwarty.

Przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie. Ambulatoryjum dla przychodzących codziennie od 10—12

KALENDARZYK.

Jutro.

- Salon artystyczny Benedykta 1.
- Panorama „Obłężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).
- Teatr zimowy Victoria, Piotrkowska № 69 „Dzwon zatopiony“ baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharta Hauptmana. Początek o godzinie 8 wieczorem.
- Koncert „Lutnia“ w sali koncertowej przy ulicy Dzielnej. Początek o godzinie 8 wieczorem.
- Zgromadzenia. Posiedzenie Zarządu Towarzystwa majstrów fabrycznych we własnym lokalu przy ul. Główniej № 17. Początek o godzinie 7 1/2.

Jubileusz Cesarza Franciszka Józefa.

W dniu dzisiejszym upłynęło lat² pięćdziesiąt od chwili objęcia rządów przez cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa I.

Pięćdziesiąt lat na tronie w Koronie złocistej, która nieraz cierniową mu była, przeżył sędziwy dziś monarcha sąsiedniej nam dzierzawy niejednokrotnie ciężko przez los doświadczany. Mimo tylu przeciwności, tylu ciosów, co w pierś jego boleśnie ugodziły, zawsze był on wzorem gorliwego wypełniania obowiązków; sercem z ludami swemi związany; zawsze stał po nad partjami, w chwili stanowczej monarszem słowem godząc ich zawiści, do równowagi doprowadzając sprzeczne ich interesy.

Zaczął panowanie jako absolutny monarcha, lecz raz nadawszy ludom swym konstytucję wiernie jej przestrzegał i nietykalność jej sam przedewszystkiem szanował. Na lata jego panowania przypadł cały kulturalny rozwój monarchii, ugruntowanie jej mocarstwowego stanowiska, zdobycze ra polu nauki, sztuki, literatury, handlu i przemysłu.

Syn najstarszy arcyksięcia Franciszka Karola, urodzony w r. 1830 z księżniczki bawarskiej Zofii cesarz Franciszek Józef obejmował tron Habsburgów po abdykacji Ferdynanda I w chwili, gdy Węgry objęte były płomieniem rewolucji, Lombardya łączyła się z Piemontem a Wenecya ogłosiła się rzecząpospolitą; lud zaś wiedeński wznosił barykady i rozporządzał ministrami. Wstępował na tron ośmnastoletnim młodzieńcem, zaledwie w wigilię tego pamiętnego dnia w obozie pod Olomuńcem ogłoszony pełnoletnim, nazajutrz po zrzeczeniu się tronu przez ojca jego arcyksięcia Franciszka Karola.

Przy pomocy wojsk rosyjskich pod wodzą hr. Paszkiewicza powstanie węgierskie zostało stłumione a przedtem jeszcze pomyslna kampania Radeckiego przeciw Sardynii, zakończona zwycięstwem pod Novar powróciła Austrii Lombardję, zdobycze zaś Wenecyi zapewniło jej przewagę na półwyspie apenińskim. Po uporaniu się z rewolucją wewnątrz państwa rozpoczęło ruch gorączkowy nad przekształceniem stosunków. Przeistoczono administrację i sądownictwo pod kierunkiem ministra Bacha, zniesiono pańszczyznę, zreorganizowano wychowanie, systemat rządów prowincjonalnych zamieniono centralizacyjnym, granicę celną między Węgrami zniesiono i konstytucję z r. 1849 uchylono. Rozpoczął się okres rządów absolutnych, których duszą był książę Schwartzberg. Dnia 6 lutego 1853 r. zerwało się wprawdzie powstanie w Medyolanie ale je rychło stłumiono. W sprawie wschodniej, Austriya stanęła po stronie państw zachodnich przeciwko Rosyi i w porozumieniu z Turcyą 6 września 1854 r. zajęła księstwa Naddunajskie, które opuściła dopiero po podpisaniu pokoju paryskiego na początku roku 1857. Tymczasem Cavour pracował nad zjednoczeniem Włoch i dla idei swej pozyskał Napoleona III.

Na wiosnę r. 1859 wybuchła wojna włoska. Sprzymierzone wojska sardyńsko-francuskie na polach Montebello, Vorelli, Magenty i Solferino pobili na głowę wojska austriackie niweczając pogromem tym wpływ Austrii na półwyspie apenińskim. Bezpośrednim skutkiem wojny z r. 1859, która pozbawiła Austryę Lombardyi, była konieczność wewnętrznej reorganizacji państwa. Przeprowadzenie potrzebnych reform powierzono gabinetowi Rechberg-Goluchowski.

W dniu 20 października 1860 roku ogłoszono dyplom cesarski, na zasadzie którego nastąpił rozdział spraw na państwowe i prowincjonalne. Pierwsze: skarb, handel, wojna dyplomacya należeć miały do kompetencji rady państwa, drugie do kompetencji sejmów krajowych. Dyplom październikowy do dziś dnia jest podstawą życia konstytucyjnego Austrii. Zmiany te żadnej niezadowolnily narodowości, gabinet federacyjny Goluchowskiego rana 13 grudnia 1860 r. a miejsce jego zajął Schmerling, przywódca liberalnych centralistów. Ogłoszono nową konstytucję dla całego państwa i nowe statuty krajowe dla ziem koronnych słowiańsko-niemieckich, kompetencya sejmów krajowych została ograniczona. Węgry pod przewodnictwem Deaka żądali przywrócenia dawnych swych praw narodowych i w tym celu utworzyli bierną opozycję, co wywołało zawieszanie konstytucyi i zaprowadzenie sądów wojennych w całym kraju. Trzy sesye rady państwa z lat od maja 1861 r. do grudnia 1862, od czerwca 1863 r. do lutego 1864 r. i od listopada 1864 r. do lipca 1865 r. żadnych nie wydały rezultatów prawodawczych, deficyt skarbowy wzrósł ogromnie.

Po upadku Schmerlinga utworzyło się z żywiołów zachowawczych ministerium hr. Beleredita a 20 września 1863 r. wyszedł manifest cesarski, zawierający działalność konstytucyi i przywracający rozciąglejszy absolutyzm w całej monarchii w celu utworzenia drogi do zobopólnego z oddzielnymi narodowościami porozumienia.

Jakoż po otwarciu sejmów koronnych w ziemach słowiańsko-niemieckich 23 listopada 1865 roku większość słowiańska wykazała dążności federacyjne, którym zdawał się sprzyjać gabinet Beleredito, węgrom przywrócono konstytucję i prawodawstwo z r. 1848.

Tymczasem dążenie Prus do Hegemonii w Rzeczy niemieckiej wywołało wojnę prusko-austriacką. Klęski poniesione pod Sadową w r. 1866, pomimo świetnych zwycięstw pod Custozą na lądzie i pod Lissą na morzu, odniesionych nad Włochami, spowodowały wystąpienie Austrii ze związku niemieckiego i utratę Wenecyi. Rozgromiona i terytorjalnie uszczuplona Austriya zabrała się tem energiczniej do gospodarki wewnętrznej. W lutym 1867 r. prezesem ministrów mianowany został baron Beust, któremu poruczone zreformowanie ustroju monarchii na podstawie dualizmu. Wedle programu Beusta podzielono monarchię na dwie połowy, rozdzielone rzeką Litawą.

Kraje z tamtej strony Litawy przeszły do Węgier i zostały pod kierunkiem ministerium węgierskiego, kraje zaś z tej strony Litawy utworzyły grupę krajów słowiańsko-niemieckich pod sterem ministerium wiedeńskiego.

Po nad obiema połowami monarchii ustanowiono zarząd centralny, któremu powierzono sprawy wspólnego skarbu, wojny i dyplomacyi. Wzajemne stosunki obu połów monarchii regulują tak zwane delegacye—od sejmu węgierskiego i parlamentu wiedeńskiego.

Odtąd w obu połowach monarchii życie konstytucyjne silnie rozwijać się zaczęło, lecz o ile w Zalicawii węgry wywarli przeważny nacisk na ludy słowiańskie, madszaryzując ich energicznie, o tyle w Przedlitawii do osiągnięcia wpływów przemożnych dążyć zaczęli Niemcy ze szkoda ludów nie niemieckiego pochodzenia.

Walka ta szczególnie ostry charakter przybrała w Czechach, gdzie obie narodowości niemiecka i czeska stanęły wrogo przeciw sobie, coraz bardziej kopiąc rozdziałającą ich przepaść.

Już wybory w r. 1879 sprowadziły do rady państwa większość federalistyczną, a po upadku hr. Taafa, który najdłużej ze wszystkich ministrów rządził Austrią, zwłaszcza zaś w epoce rządów hr. Badeniiego, zmanifestowanych ogłoszeniem rozporządzeń językowych, które tak szaloną wywołały obstrukcję ze strony liberalnych narodowców niemieckich wzmogły się jeszcze silniej.

Obecnie groźne bardzo przesilenie parlamentarne wybuchło w obu połowach monarchii.

W obu między rządami i parlamentami panuje takie rozdwojenie, że sterowanie nawą państwową przy pomocy konstytucyi staje się wprost niemożliwym.

Wobec tego wylania się nawet myśl zupełnego zniesienia obu parlamentów z przekazaniem ich funkcji sejmom prowincjonalnym.

Jednym słowem Austriya z żywiołową prawie siłą dąży do ustroju federalistycznego.

Federacya wbrew mniemaniu wielu polityków nie znaczy bynajmniej rozbitcia jedności państwa, która od r. 1867 już nie istnieje, lecz nadaje mu tylko odmienną formę, bardziej zgodną z potrzebami różnorodnej jego ludności.

Bez wątpienia zmiana ustroju państwa wymagać będzie nateżenia wszystkich sił Austro-Węgrów i niejedyną jeszcze koleją przysporzy do i tak już cierniowego wieńca sędziwego monarchy jubilate, którego 50-letnie panowanie staraliśmy się streścić tu pokrótce.

Jubileusz sędziwego monarchy, jednako uwielbianego przez wszystkie partye, uciszył na chwilę zawieruchę w Wiedniu i Pesceie.

Tylko cała grupa Schönerera z Wolfem, Irem, Türkiem i innymi ludowcami niemieckimi nie wzięła udziału w holdzie, jaki oba parlamenty w dniu 25 b. m. złożyły monarsze.

Pomimo to uroczyste posiedzenie w parlamencie wiedeńskim wypadło świetnie i poważnie.

O godz. 11 rano zebrała się cała izba deputowanych w strojach balowych, ministrowie w galowych mundurach, publiczność na galeryach w strojach świątecznych.

Skoro prezydent izby Fuchs wstąpił na estradę, salę zaległa uroczysta cisza. Prezydent przemówił:

Wysoka izbo!

Kilka dni dzieli nas od owej chwili, w której nasz Najmiłościwszy Cesarz i Król ukończy 50-letni okres panowania.

Zaiste długi to okres czasu, który upłynął od pamiętnego dnia 2 grudnia 1848 roku, w którym to dniu nasz pan i cesarz w arcybiskupim pałacu w Ołomuńcu wstąpił na prastary tron Habsburgów.

Pięćdziesiąt lat, które upłynęły od owego pamiętnego dnia, były pod łagodnym berłem naszego najmiłościwszego cesarza dla ludów Austrii błogimi latami. Dla niego jednak, który kierował nami łagodną ręką i z pełnym oddaniem się obowiązkom panującego, nie były owe lata bynajmniej tylko latami niezamąconej radości, nie zawsze unosiło się nad tem 50-letniem panowaniem szczęścia słońce.

Ciężkie próby i zmienne koleje były naszego pana i cesarza udziałem i nałożyły na niego niejedną ciężką ofiarę.

Cokolwiek bądź jednak zmienne koleje losu przyniosły i jakkolwiek często dotknęła go ciężka ręka nieszczęścia, nasz pan i cesarz nie zachwiał się nigdy. Zawsze był on podziwienia godnym przykładem w wypełnianiu obowiązków w bezwzględnej poświęceniu się dla państwa i ludów.

Nie mam zamiaru w tej uroczystej chwili przedstawić panom biograficznego obrazu naszego cesarza i wyliczać wszystko, co zdziałał dla państwa i dla ludów.

Pobieżnie tylko wspomnę, że Austria zawdzięcza swojemu cesarzowi rozwój kulturowy i polityczny życia, rozwój wojskowej potęgi, rozwój życia konstytucyjnego, nauk i sztuk, literatury, handlu i przemysłu.

Dlatego też ludy austriackie z podziwem i miłością patrzą na swojego ukochanego monarchę i przy tej jubileuszowej uroczystości składają u stóp jego hold szczerą wdzięczność. Ale,

wzrok nasz wznosi się wyżej jeszcze ku Bogu Panu życia i śmierci, do którego wnosimy gorące prośby, aby dał naszemu cesarzowi długi życia wieczór w radości i niezamąconem szczęściu.

Szanowni panowie, którzy z pewnością podzielacie ze mną te uczucia, wnieście wraz ze mną okrzyk: Nasz najmiłościwszy cesarz, król i pan Franciszek Józef I niech żyje!

Izba powtórzyła trzykrotnie ten okrzyk z zapalem i upoważniła prezydium do złożenia u stóp tronu pełnych holda życzeń.

Następnie o godz. 12 odbyło się z kolei posiedzenie w izbie panów.

Członkowie zbrali się w komplecie równie w uroczystych strojach.

Posiedzenie zagał prezydent izby ks. Windischgrätz wśród uroczystej ciszy przemową:

Wysoka izbo!

W dniu 2 grudnia nastąpi 50 rocznica wiekopomnego dla naszej ojczyzny dnia, w którym jego ces. mość najłaskawiej nam panujący cesarz i król wstąpił na tron swoich przodków.

Jak wszystkie koła ludności, tak też z pewnością i ta wysoka izba odczuwa w całej pełni doniosłość tego dnia, a prawdziwą jest potrzebą serca nas wszystkich dać przy tej sposobności wyraz szczególnie swym uczuciom niezachwianej wierności, czei, pełnej miłości i głęboko odczuwanej wdzięczności, jakie przejmują każdego obywatela austriackiego na wspomnienie o swym cesarzu (oklaski).

Wielkie i liczne są postępy na wszystkich polach ludzkiej twórczości, silną i świetnie uwieńczoną wawrzynem wiernego spełniania obowiązków i pełną szczerą zapalem dla swego najwyższego wodza jest nasza wspaniała armia. (Oklaski).

Potężne, szanowane na zewnątrz zajmuje stanowisko nasze państwo, a mądrego jego władcę wielbi świat jako orędownika pokoju (ponowne oklaski).

W niestrudzonej nigdy pieczołowitości o dobro państwa, z ojcowską łagodnością i nieugiętem zapominaniem o własnej osobie, sprawuje jego ces. mość powierzone mu z Bożej łaski przed laty pięćdziesięciu rządy i z podziwem widziliśmy najjaśniejszego pana, jak znosi najboleśniejsze ciosy z tą siłą ducha, która właściwa jest tylko istotnie kornemu umysłowi, ożywionemu pełnym poświęceniem dla wielkiej sprawy. (Oklaski).

Blagamy Wszemocnego Boga, aby naszego cesarza i pana przez długie, długie jeszcze lata ochraniał i utrzymywał, aby nagroził jego trudności szczęściem i pokojem jego ludów, aby raczył usuwać wszelkie cierpienie od naszego ciężko doświadczanego cesarza w dalszej drodze jego życia (huczne oklaski).

Wysoka izbo! Ponny cień głębokiej żaloby rozprzestrzenia się nad tym dniem, który ludy austriackie gotowały się święcić pełnymi uwielbienia holdami.

zwracając się do niego — pocóż mamy prawdę pokrywać szachami?

Nie zmieniaj pan miejsca, bym mogła panu lepiej i ciągle się przypatrywać.

To mówiąc, złożyła ręce na piersiach i cały czas nie spuszczała oka z Adama, podtrzymywała rozmowę z nim dowcipnymi uwagami, których przedmiotem był ciągle on sam, obsypywany przez nią uwielbieniem i pochwałami poetycznych zdolności. Później śpiewała piosenkę ruską:

„Nie dan mnie Boh, nie dan mnie Boh, Kaho ja chciała,“ a po wyjściu za Puttkamera nie przestawała przez pewien czas rozpaczać. Kładła po lasach kamienie z krzyżem czarnym i napisem: „zawiedziona nadziei straconym, złudzeniem.“ Teraz oboje kochankowie żyli tylko sobą i swoją miłością, nie troszcząc się bynajmniej o przyszłość i o to, że był ktoś trzeci (Puttkamer), który miłość tę uważał za mrzonkę, dziecinstwo, zachowywał się niezmiernie taktownie i był wielkim przyjacielem i wielbicielem poety. Pod koniec wakacyj, wrócił Mickiewicz z gorącą miłością w sercu do Wilna, do zajęć swoich i pozornie do dawnego trybu życia w gronie kolegów. Zaczęły się znowu zebrania, urządzano majówki, wycieczki — oprócz tego z łona „Promienistych i Filomatów“ wyszło nowe stowarzyszenie „Filaretów“ czyli „przyjaciół enoty,“ któ-

Ogrom bólu nakazał zaniechać uroczystych obchodów i przyjąć — muszę przeto ograniczyć się przedstawieniem wysokiej izbie następującego wniosku:

Wysoka izba zechce uchwalić: Poleca się prezydium, aby w odpowiedniej drodze złożyło u stóp najwyższego tronu najgłębszą czei holdy izby panów z powodu ukończenia 50 roku rządów jego cesarskiej i królewskiej apostolskiej mości.

Panowie! Powstałiście wszyscy z swych miejsc, stwierdzam przeto jednomyślnie przyjęcie wniosku (huczne oklaski).

Zamykam dzisiejsze posiedzenie patryotycznym okrzykiem: jego cesarska mość, nasz ukochany cesarz i król niech żyje! (Izba powtarza ten okrzyk trzykrotnie z zapalem).

Zamykam dzisiejsze nadzwyczajne posiedzenie, poświęcone wyłącznie tej manifestacji.

W Pesceie toczą się rozprawy nad adresem holdowniczym, przyczem opozycja zamierza podać adres odrębny.

Najlepszą atoli daniną, jaką złożyłyby parlamenty obu połów monarchii sędziwemu jubilate wi byłoby zakończenie zbyt długo trwającego targu i energiczne rozwinięcie pracy parlamentarnej.

S. I.

Zygzaki.

Ze strony „Gońca“, naszego nadwornego organu od wyciągania słomek, spotkał nas wczoraj zarzut, że poszliśmy do Canossy, pomieszczając faktyczne sprostowanie w „Lodzer Zeitung“.

Jeżeli zarzut ten jest szczerą, a nie korzystaniem ze sposobności do przypięcia nam łatki, — dowodziłby on nadzwyczajnej, niemal chorobliwej drażliwości.

Czytelnikiem wiadomo, jakie stanowisko w sprawie przytułku zajęły pisma miejscowe. Zarówno „Lodzer Zeitung“ jak i organy p. Zonera wyraźnie twierdziły, że sprawę znęcania się nad obłąkanymi jedynie dla tego tylko poruszaliśmy, że dr. Bräutigam jest Niemcem.

Jakto? więc gdyby na czele zakładu stał polak, my, wiedząc o tem, że nad chorymi się znęcają — przemilczelibyśmy takie fakty?!

Nikt o tem nie wątpi, że nie.

Rozwydrzone jednak „blatki“ tendencyjnie rzeczą całą oświeciły i zrobiły nam zarzut do najwyższego stopnia posuniętej stronniczości.

Czy może w takim wypadku pismo pozwolić się szkalować? czy nie powinno zedrzyć maski z obłąkanych?

Więc już pro domo sua nie mogliśmy inaczej postąpić.

Istniał jeszcze inny, donioślejszy powód do naszego wystąpienia.

Odkrywając „oburzające fakty“, ehodziło nam również o to, aby zło było usunięte.

Na czele instytucji stoją bądź co bądź niem-

rzy mieli na celu przede wszystkim doskonalenie charakteru i gruntowne wykształcenie, w czem jedni za drugimi obowiązali się czuwać i dopomagać sobie. W ciągu trzech lat całe stowarzyszenie liczyło 100 członków. Ci, na wzór siedmiu barw tęczy dzielili się na siedem grup, stosownie do wydziału na który należeli. Każda z grup miała charakterystyczną barwę; naprzykład matematycy — amarantową, przyrodniczy zieloną, prawnicy fioletową i t. d. poeci, do których należał Adam — błękitną i na wycieczkach każda grupa zbierała się pod wielkim parasolem sobie właściwej, przybranej barwy. Żadne z tych kół nie miało na celu ani spisków tajemnych, ani politycznych:

„Przed progami niech każdy miota

Pochlebstwo, chytrą i zdradę,

Bo tu mają swój przybytek

Ojczyzna nauka i enota“

Głową tych stowarzyszeń był, jak zawsze Zan, duszą zaś — Adam.

Podług słów Czeczota Filareci: „Lubią nauki i enoty, piszą co kwartał roboty — i dają złoty! Bo też robota była w tym czasie.

(D. c. n.)

Studyum

przez Reginę Horowiczową.

(Dalszy ciąg.)

Młodzi śpiewali, grali, posypali się obficie wiersze, balady, romanse, które później złożyły sporą wiązkę, wreszcie tej miłości zawdzięczamy IV część „Dziadów“ w której poeta wyśpiewał cały ból swej duszy i rozstanie: „Zapomnij... o rozkazach snadno — rozkaż luba twym ceniom, niechaj wraz przepadną i niech zapomną biegać za twym ciałem.“ Trzeba bowiem nadmienić, że w czasie, kiedy poeta poznał swą ukochaną, ta zaręczona była z hrabią Wawrzyńcem Puttkamerem, za którego wyszła później za męża, ale to nie przeszkadzało zupełnie, że Mickiewicza pokochała serdecznie, przeczula w nim wielki talent i większą jeszcze przepowiadała sławę. Wszyscy w domu lubili Mickiewicza, począwszy od matki Maryi, pani marszałkowej, (ojca nie miała już wtedy) braci, skończywszy na domownikach i służbie. Miłość Maryi nie była też nikomu tajemnicą. Gdy Adam był w ich towarzystwie, Maryla tylko nim była zajęta i tylko na niego patrzyła, tak że razu jednego, gdy grając nim w szachy, siedziała naprzeciw poety, ktoś z obecnych docinał jej, że ustawicznie patrzy się w Adama. „A tak jest rzeczywiście,“ zawołała

cy, którym trąbiono w uszy, że cała heca urządzona tylko po to, aby ich, jako Niemców“ zdykredytować.

Czy wobec takiego rozgoryczenia i podrażnienia mogą oni bezstronnie w rzecz wejrzeć, skutecznie złemu zaradzić?

Obowiązkiem więc obywatelskim było uświadomić ich o istotnym stanie rzeczy.

Wiedziaby o tem wszystkim „Goniec łódzki“ gdyby nasze wystąpienia osądzał bezstronnie, wnikał w treść rzeczy.

„Goniec“ jednak woli uprawiać sport wyjmowania z oka naszego słomek!

Czy i to dla dobra przemysłu?

W kwestyi innych zarzutów polemizować nie będziemy, bo „Goniec“ „jął figle ukazywać“, a my mu nie nadajemy się wcale do trzymania drugiego końca tego powrozu „z siana“

KRONIKA.

Z kasy przemysłowców. Wczoraj do kasy przemysłowców łódzkich nadeszło z ministerjum skarbu zatwierdzenie projektu przeistoczenia Kasy przemysłowców łódzkich na Towarzystwo wzajemnego kredytu przemysłowców łódzkich.

Według nowego projektu Tow. wzajemnego kredytu przemysłowców łódzkich ma prawo rozszerzyć swą działalność na zagranicę, co znacznie wpłynie na rozwój instytucji.

Z powodu nadesłanego zatwierdzenia projektu odbędzie się w tych dniach posiedzenie reprezentantów Kasy przemysłowców w celu sporządzenia planu przeistoczenia biura.

Ze względu atoli na potrzebę zwiększenia personelu biura, uregulowanie niektórych kredytów i zaprowadzenie nowych ksiąg, oraz zawiązanie stosunków zagranicą, przeistoczenie kasy przemysłowców na Towarzystwo wzajemnego kredytu przemysłowców łódzkich nie nastąpi wcześniej, jak z dniem 1 stycznia 1900 roku.

Rogatkowe. Transporty towarów, kotłów, oraz części maszyn do miejscowości fabrycznych, położonych w okolicach Łodzi, jako to: Zgierz, Pabianie, Ozorkowa, Zduńskiej-Woli, Konstancynowa i innych przewożone są do stacji i ze stacji kolejowej Łódź po bruku miejskim, który ze względu na ożywiony ruch transportowy z powyższymi miejscowościami, bardzo wiele cierpi i wymaga częstej reperacji pociągającej znaczne koszty płacone corocznie przez kasę miejską.

Z tego względu lat temu już kilka zarząd miasta Łodzi poruszył projekt ustanowienia rogatkowego, lecz projekt ten później odłożony został na czas dłuższy.

Obecnie zarząd miejski poruszył nanowo projekt ustanowienia rogatkowego na rzecz kasy miejskiej i tym razem zdaje się zostanie on przedstawiony do uznania władzy wyższej.

Komitet higieniczny. Nadzwyczajne posiedzenie komitetu higienicznego Tow. lek. łódzkiego zwołane w sprawie memoriału do Tow. hyg. warszawskiego odbyło się w dniu 30 listopada.

Na posiedzeniu tem zredagowano w ostatniej postaci memoriał w sprawie zmian regulaminu Tow. higienicznego, szczególnie zaś w sprawie zmian w ustępach, stanowiących instrukcję dla oddziałów prowincjonalnych tego Towarzystwa.

Na kościół. W pierwszą niedzielę po Trzech Królach w osadzie Rzgów projektowane jest widowisko amatorskie na rzecz miejscowego kościoła, a mianowicie na budowę wieży kościelnej.

Na widowisko to złoży się podwójny kwartet męski, monolog, tudzież obrazek ludowy Wł. Anczyca „Błązek opętany“

Kartki statystyczne do notowania przypadków chorób zakaźnych złożone zostały we wszystkich aptekach miejscowych, skąd w każdej chwili mogą być pobierane przez panów lekarzy.

Teatr. Jutro pierwszy raz ujrzy na naszej scenie światło kinkietów „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna Gerharta Hauptmana, w przekładzie I. Kasprowicza.

Główne role w słynnej tej sztuce znakomitego dramaturga niemieckiego odegrają panie: Pankiewicz, Zaleska, Bartoszevska i Ordon, oraz panowie: Sosnowski, Szobert, Winkler, Różański i Mielnicki.

Reżyseruje p. Maryan Winkler.

Nowe dekoracje z pracowni I. Faleha w Berlinie.

Kostiumy i rekwizyty z fabryki Vercha i Flotona w Charlottenburgu.

Maszyny do efektów scenicznych z fabryki B. Savoira w Belgii.

Z prasy miejscowej. Wczorajszy „Goniec łódzki“ umieścił cięty i dowcipny felieton p. t. „Listy z Wólki“, pióra Skierki (pseudonim).

Ekshumacja zwłok. Wczoraj o godzinie 12 w południe na cmentarzu ewangelickim w obecności sędziego śledczego i doktora dokonano ekshumacji zwłok ś. p. Jana Pfeifra, zmarłego we wrześniu r. b. w schronisku dla obłąkanych przy Towarzystwie dobroczynności dla chrześcijan m. Łodzi, z przyczyny niewiadomej.

Zwłoki nie uległy jeszcze zupełnemu rozkładowi

Z sądu. Dzisiaj rozbiegana była 6 wydziale sądu pokoju skargę robotnika Męcika przeciw Meisterhanasowi, majstrowi w rytowni T-wa Ake. K. Scheiblera o pobicie i obelgi.

Szczegółowe sprawozdanie podamy jutro; dziś zaznaczamy, że Meisterhans skazany został na 50 rb. kary lub 10 dni aresztu.

Napad. We wsi Stempowizna, gm. Lućmierz, w pow. łódzkim nocny stróż Samuel Mikołajewski, obchodząc w nocy wieś, podszedł do zabudowań włościanina Wojciecha Siecha, gdzie na podwórzu szeszał pies.

Przystanąwszy, ujrzał przed domem stojącego W. Siecha i ruszył dalej, gdy nagle rozległ się wystrzał z rewolweru i Mikołajewski został ranny w głowę z tyłu.

Siech do winy się nie przyznał i dotąd nie zostało wyjaśnionem, kto strzelał.

Mikołajewskiemu nie zagraża niebezpieczeństwo. Siech został aresztowany. Śledztwo w toku.

Wypadek w fabryce. W dniu 28 listopada w fabryce Markusa Kohna przy ulicy Łąkowej pod № 5 robotnicy Maryannie Sompolskiej maszyna złamała rękę poniżej łokcia.

Plany konkursowe na projekt nowego kościoła w Łodzi.

I.

Projekty na nowy kościół w Łodzi po osądzeniu ich w Warszawie przybyły napowrót do nas i będą wystawione na widok publiczny w sali Towarzystwa cyklistów przy ulicy Przejazd.

Wystawa prawdopodobnie zostanie otwartą w nadechodzącą niedzielę, a każdy, kogo ta rzecz zainteresuje, będzie mógł ją zwiedzić, opłaciwszy wejście.

Dochód z biletów jest przeznaczony na rzecz budowy nowego kościoła.

* * *

Słyszeliśmy już o rezultacie konkursu. Pierwszą nagrodę otrzymali pp. Wende i Zarske z Łodzi za projekt gotycki, drugą wziął Langenbek z Bonn, a trzecią Cichorski i Vinson z Paryża.

Idąc za wyrokiem sądu, wypadłoby nam te plany pochwalić bezwzględnie.

Ale wyrok sądu konkursowego nie obowiązuje prasy, choćby z tego względu, że sędziowie prócz estetycznych form jeszcze uwzględniali, czy dany plan wytrzymuje kosztorys lub czy inne wymagania konkursu są zachowane.

Co powodowało sędziów konkursowych, aby przyznali nagrody tym a nie innym pracom, nie będziemy się nad tem zastanawiali. Trafem, czy też z pewnem wyrachowaniem, ale to pewne, że pierwsza nagroda została się w kraju, druga powędrowała do Niemiec, a trzecia zatrzymała się w Paryżu.

Zdaje się, że tylko połowa trzeciej nagrody wpadła w ręce polskie, ale to mniejsza, konkurs był ogólny, każdemu wolno było ubiegać się o nagrodę i źleby sędziowie zrobili, gdyby kierowali się jakkolwiek prywata.

Nie można też winić i inicjatorów, że rozpisali konkurs międzynarodowy, a nie krajowy, choćby ja zawsze obstawał za tym ostatnim, a to z tej racji, żeby nie tylko zachęcać, ale jeszcze wyrabiać młode zdolne siły krajowe.

Co prawda i przy międzynarodowym konkursie mogli oni wziąć udział, ale znając mistrzów zagranicznych prace, nie każdy miał odwagę współubiegać się z nimi.

Inicjatorzy sądzili również, że wyznaczając

dużą nagrodę, zachęcą dzielniejszych mistrzów do przyjęcia udziału w tym konkursie, a tem samem otrzymają bogaty materiał twórczy, który poinformuje ich w jakim rodzaju będą mogli wzniesić nowy kościół.

Nad przeszłością w tej chwili debatować trudno. Miała Łódź konkurs międzynarodowy, a co on wydał, postaramy się choć wkrótce streścić.

Przedewszystkiem konkurs nie zachwyił nas bardzo. Widzimy tam ogromną jałowość pomysłów.

Przeważna ilość planów gotyckich, a że w ostatnich czasach rzucono się do gotycyzmu niezmiernie i poczęto w tym kierunku pracować, stworzono więc wiele rzeczy nie tylko w naszym kraju, ale i zagranicą, zwłaszcza w Niemczech z czerwonej lub żółtawej cegły. Zwłaszcza wiele kościołów pobudowano i to tak dalece, że utworzył się pewien szablon.

Ludzie zaś ani myśląc, ani tworzyć nie lubią, bo to rzecz potrzebująca wyobraźni i pracy, więc też przeżywają dawne lub już zrobione wzory i tylko pewnymi detalami wyróżniają jeden plan od drugiego.

Jak dalece system ten jest praktykowany dosyć rozejrzyc się w naszych, dziś wzniesionych budynkach, które tak bardzo do siebie są podobne i dopiero w Polsce w ostatnich czasach pewien objaw na lepszym zantować się daje. Zdawałoby się, że na konkursie architektonicznym powinniśmy znaleźć więcej oryginalności i twórczości!

Gdzie tam.

Tyle tam planów, a gotyckie tak bardzo do siebie podobne, jakby z jednej głowy one wyszły.

Rozwiązanie fasady, attyki lub planu to—jak ćwiczenie ucznia, który ściągajął je od kolegi.

Fantazyja własna, oryginalność, wszystko to nleciało z głowy artystów architektów, biorących udział w konkursie.

Możemy napewno przypuszczać, że w konkursie nie przyjęli udziału mistrzowie — architekci doby naszej. Ci co złożyli tu swoje plany, niezawodnie należą do sił drugorzędnych lub młodych, pragnących tą drogą wypłynąć.

Temi jednak projektami nie przysporzą sobie nawet listka wawrzynu, bo na to, aby osiągnąć tego rodzaju plan nie trzeba koniecznie oglądać konkursu. Fotografuje się jeden z już istniejących kościołów, przetwarzają się detale, zmienia się trochę wieża i... kościół gotów.

Twierdzą ludzie o takim budynku, że on coś przypomina, ale jest bardzo, ale to bardzo piękny.

Projekt, który otrzymał pierwszą nagrodę na łódzkim konkursie, najwięcej nosi takich cech.

Twórcy jego nie zastanawiali się wcale nad tem, co mają zrobić. Czy to ma być budowla w stylu ostrołukowem—modern, czy naśladować gotyk bałtycki, czy wreszcie ciężki staroniemiecki.

Tworzyli go, jak przedsiębiorcy budowlani. Nagromadzili pewną ilość cegły, wapna, piasku, przygotowali drzwi, okna i jak dziecko ze słupków, tak nasi łódzcy architekci stworzyli projekt kościoła.

Wieża ciężka, brzydka, obstawiona za gęsto skarpami. Okna dają dużo światła, ale są brzydkie, bo zasada gotycyzmu to—wysmukłość, a te okna są krótkie, pękate, nie ładne w rysunku.

Attyka nie smaczna jakby obstawiona altankami przysiadzistemi. Zdaje się, że to duże kłody od piwa, poustawiane około kościoła.

Widzimy więc, że artyści nie myśleli nie nad estetycznym na zewnątrz świątyni rysunkiem

Może więc plan ma zalety z wewnątrz świątyni.

Nawa główna wysoka, to prawda, zato nawy boczne niskie. Łuki podtrzymujące główną ścianę wsparte są na filarach grubych silnych, kończących się korynckimi kapitelami—na słupach tych umieszczono pilastry, o wiele cieńsze, które dalej biegną po ścianie, co wywiera wrażenie, jakby na grubym, żebrowanym filarze gotyckim, przeciętym niepotrzebnie kapitelem, stał drugi słupek cieńszy, również żebrowany.

Kaplicę pogrzebową umieszczono po lewej stronie świątyni, a kaplicę przeznaczoną do ceremonii chrztu po prawej. To błąd, bo prawa strona dotyka ul. Placowej, a do lewej nie ma dostępu, gdyż ma być tu założony ogród.

Błąd to mały, dalby się poprawić łatwo, gdyby projekt był dobry, ale ten projekt nie jest ani dobry, ani wyróżniający się innymi zaletami.

Z WARSZAWY.

Sprawa porucznika Noskowa. W „Warsz. dzienniku“ czytamy, co następuje:

Dnia 30 listopada, na posiedzeniu sądu wojaskowego okręgu warszawskiego, rozpoznawano sprawę porucznika 2-go pułku piechoty twierdzy warszawskiej, Nosacz-Noskowa, obwinionego o rozmyślne zabójstwo mieszkańca Warszawy, Bolesława Daszkiewicza.

Sąd uznał porucznika Nosacz Noskowa winnym z zaarzuconej mu zbrodni i na mocy części 1 ej artykułu 1455 kodeksu kar., po pozbawieniu go godności wojskowej, rang, medalu na pamiątkę panowania Cesarza Aleksandra III-go, szlachectwa i wszystkich praw stanu, skazał na zesłanie do ciężkich robót na lat 12.

Wyrok ten, po uprawomocnieniu się, przed wprowadzeniem w wykonanie, postanowiono, na mocy artykułu 1097 ustawy wojskowo-sądowej, złożyć za pośrednictwem ministra wojny do Najwyższego uznania.

To i owo. W nadchodzącą niedzielę w uniwersytecie lekarz Sołowiejczyk będzie bronił rozprawy, celem uzyskania tytułu doktora medycyny. — Na ostatnim posiedzeniu sekcji technicznej inżynier Michalikowski mówił o drobnowidzom badani stali. — Komisya poborowa w Warszawie ukończyła swe czynności; wzięto do wojska 297 chrześcian i 232 żydów; do kompletu żydów — rekrutów brakuje 167 popisowych. — Towarzystwo higieniczne delegowało na zjazd balneologiczny do Petersburga doktorów Henryka Dobrzyckiego i Józefa Polaka. — Przewodnicząca pań protektorka Towarzystwa opieki, nad ubogimi matkami pani Helena hrabina Krasieńska złożyła swój mandat; na jej miejsce wybrano p. Julię Wieman. — Na starszego zgromadzenia kupców wybrano J. G. Blocha, na podstarszego Juliusza Hermana.

Z kraju.

Ozorków. W poniedziałek w rzeźnicie oświetlonej i przybranej girlandami sali miejscowego teatrzyku p. Majewskiego odbyło się przedstawienie amatorskie na które złożyły się trzy sztuczki „Szarada“, „Kalosze“ i „Przysięga Horacego“.

Amatorzy wywiązali się z zadania bardzo dobrze czego dowodem były ciągłe brawa, jakimi szczerze zapewnijająca niewielką salę publika, nieustannie ich darzyła.

Przedstawienie odbyło się na cel dobroczynny dochód zaś osiągnięty ze sprzedaży biletów i programów znaczny.

Kielce. Na ostatnim posiedzeniu obywateli miasta i przemysłowców, które odbyło się dnia 26 b. m. Prezydent kielecki p. Cyłow odczytał sprawozdanie z przebiegu projektu założenia w Kielcach szkoły realnej z kierunkiem górniczym. Ponieważ pierwszy projekt założenia w Dąbrowie niższej szkoły górniczej IY typu został dnia 15 lutego r. b. na zjeździe górników zachodniego okręgu nieprzyjęty, przeto na temże, samem miejscu powzięto myśl założenia w Kielcach szkoły realnej o zakresie górniczym.

Szkola taka kształcać młodzież w kierunku realnym dostarczałaby szerszego zakresu wykształcenia a przygotowując jednocześnie do politechniki lepiej zaspokoiliby potrzeby i pragnienia nietylko górnictwa ale i mieszkańców gubernij okolicznych.

Projektowana szkoła składać się ma z klasy przygotowawczej sześciu klas normalnych i siódmej specjalnej, w której prócz nauk wykładanych według ogólnego programu będzie uwzględniona mineralogia, metalurgia i geodezya.

Etat szkoły realnej osiągnie 300000 rubli i bez względu na to czy zakłady górnicze przyjdą z pomocą nowej szkole, wobec stałej zapomogi od miasta w ilości 300 rb. szkoła kielecka bardzo mało obciąży budżet ministerium oświaty. Obywatele z wdzięcznością projekt ten przyjęli prosząc o jaknajprędzkie wprowadzenie go w życie.

— Pan gubernator kielecki polecił kasie miejskiej użyć z oszczędności roku bieżącego żądane rb. 300 na zrobienie studyów nad sprowadzeniem do miasta z okolic wody dla zasilenia nią przepływającej przez Kielce rzeczki Silnicy.

Myśl to bardzo szczęśliwa i zbawienna dla miasta tak ze względu sanitarnego jakoteż i bezpieczeństwa od pożaru.

Korespondencye.

Piotrków, 1 grudnia.

Jak to dobrze, że zarząd kolei warszawskowiedeńskiej ma swych stałych kozłów ofiarnych, na których bez skrupułu własne swoje niedoleństwo, lub popełnianą niedorzeczność zawsze składa i karze im pokutować za nie.

Rzadki to i nader rzadki wypadek, a bodaj, czy kiedykolwiek zdarzyło się inaczej, by zarząd zamiast uderzyć się w piersi, raz chociaż zechciał wyrzec nostra culpa, nigdy on bowiem nie jest winien w razie jakiej katastrofy, chociaż ją swym nieopatrzonym rozporządzeniem spowodzi, lecz zawsze winy spadają: to na dróżników, to na zwrotniczych, to na spinaaczy lub przejazdowych, a w najgorszym razie na ich najbliższą zwierzchność, zawiadowców lub dozorców.

Wobec tego ciekawą będzie rzeczą i bardzo ciekawą, kogo też ów zarząd uzna winnym ostatniego nieszczęśliwego wypadku, jaki się przytrafił przed tygodniem u nas na przejeździe obok mlyna parowego.

Bo jakkolwiek według przyjętego zwyczaju winnym tu być powinien przejazdowy, to jednak przypuszczam, że nie wszyscy na to się zgodzą, a głównie mężowie naszego miasta, którym ta sprawa leży na sercu.

Odkąd miasto nasze poczęło więcej wzrastać powstała nowa dzielnica po za koleją, której główna ulica stanowi niejako przedłużenie ulicy Kaliskiej, odtąd organ nasz miejscowy „Tydzień“, w celu bezpieczeństwa publicznego usilnie piłował sprawę wiaduktu, lub chociażby rzucenia po nad linią kolejową mostu dla pieszych z uwagi, że obecnie dzielnica ta należy do znacznie ożywionych i przy zwiększonym ruchu kolejowym jest kompletnie odciętą od miasta.

Nawoływania „Tygodnia“ jednak były głośnie wołającego na puszczy, lub grochem rzucałym na ścianę.

Bo i co może obchodzić dyrekcję ulokowaną bezpiecznie w Warszawie, że tam ktoś był, jest, albo będzie zmiądzony na przejeździe w takim Piotrkowie!

Dla zarządu są to rzeczy obojętne i drugorzędne; o wiele ważniejszą dlań okazała się sprawa zaprowadzenia ścisłego nadzoru nad maszynistami, by ei zaoszczędzonym węglem nie ogrzewali własnych mieszkań.

To też przed niedawnym czasem zamieszkałego tutaj od lat kilkunastu dozorcę translokowano gdzieindziej, ponieważ nie chciał przyjąć na siebie takiego dodatkowego obowiązku i ośmielił się zwrócić uwagę, że podwładnych jego przejazdowych żadną miarą czemś podobnym obarczać się nie powinno, jeżeli nie są požądane nieszczęśliwe wypadki, jakie z tego powodu mogą się przytrafiać, a o które tam tak łatwo.

Tak więc nie dość, że nie usunięto niebezpieczeństwa, ale owszem przez obarczenie służbę dodatkowym obowiązkiem, niebezpieczeństwo to spotęgowano do najwyższego stopnia i dziś mamy tego okropne skutki.

Bo czyż to nie okropne!

Oto kroczy sobie poważnie, (mówię poważnie nie bez znaczenia bo była rzeczywiście poważna) wieśniaczka z pod Piotrkowa do kościoła na nabożeństwo i doszedłszy do przejazdu zmuszona była przeczekać pociąg towarowy, który odedził w stronę Częstochowy.

Zaledwo ostatni wagon tego pociągu ją wyminął, zniecierpliwiona widocznie owem wyczekiwaniem, puszcza się, chcąc przebiec copperszej ów przejazd, a w tem idący do Częstochowy pociąg osobowy wypada z za towarowego jak błyskawica, porywa nieszczęśliwą, wlece kilkadziesiąt kroków, wreszcie miazdży jej w pobliżu korpusu nogi obie tak okropnie, że nawet śladu z nich nie pozostawia, poczem ofiara po godzinie straszliwej męczarni życie zakańca.

Nie chcę się dłużej zastanawiać nad owym wypadkiem z konieczności, bym mimowoli nie wysnuł z niego całego szeregu najokropniejszych dramatów, jakie się zazwyczaj powtarzają wśród wszystkich warstw społeczeństwa, jeżeli tak jak w danym wypadku śmierć przedwcześnie zabiera matkę dzieciom, a tych to dramatów spotykamy w życiu tak wiele, że nawet i recenzji z nich się już nie pisze.

Niema jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło i stąd pozwalam sobie wnosić, że miasto nasze w niedalekiej przyszłości może osiągnąć poważne materyalne rezultaty z powyższego wypadku.

Oto zapowiada się u nas wystawa, tylko że jeszcze nie zdecydowano czego, więc jakby to dobrze było, gdyby miasto wszystkie produkcje swego nieoświetła mogło tam zaprezentować. A byłoby co widzieć doprawdy.

Mielibyśmy i wstrząsające nas okazy, jako to: ze zmiądzonych na kolei dlatego, że miasto w swoim czasie stanowczo nie wystąpiło do odnosnych władz w celu uregulowania raz przecie sprawy owego przejazdu, prawdziwej palapki na nieszczęśliwe ofiary; to znów z mięsa sprzedawanego w jatkach z naszych wołów po cenie mięsa z wołów stepowych; to z pieczywa, które rzadko kiedy wytrzymuje wagę i tym sposobem również jak i mięso niema nic wspólnego z obowiązującą taksą, a co ważniejsza, z jakim takim porządkiem by konsumenci od czasu do czasu nie znajdowali takich naprzykład drobiazgów, jak gwoździ, szkła i kamieni, wprawdzie zdarza się dość rzadko, ale zawsze zdarza, t. j. o tyle, o ile niżej podpisany sam coś podobnego spotykał i spotyka; to z nabiału sprzedawanego na targach bez żadnej kontroli, chociaż mówiąc nawiasem doktora miasto płaci i mógłby tego rodzaju falsyfikaty analizować i z wielu, wielu innych tym podobnych rzeczy, których na teraz z braku miejsca listę zamykam.

Józef.

Z PETERSBURGA.

— Ministerium skarbu opracowało projekt do prawa, mającego uregulować sprzedaż na raty. Projekt ten został przesłany do opinii ministerium sprawiedliwości i komitetom giełdowym. Przepisy te wzorowane są na podobnym prawie, obowiązującym w Niemczech. Główna treść ich jest następująca:

1) W umowach o sprzedaż na raty ma być ściśle określona, zarówno wartość istotna przedmiotu w gotówce, jak i cena umówiona. ściśle też mają być oznaczone terminy wypłat i rozmiary rat.

2) Jeżeli sprzedawca wymówił sobie prawo uchylenia się od zobowiązań w razie uchybień ze strony nabywcy, wtedy, w wypadku ustania umowy nabywca obowiązany jest zwrócić przedmiot, sprzedawca zaś zwrócić otrzymaną już sumę. Wszelka inna umowa, sprzeciwiająca się temu warunkowi, nie ma żadnej mocy obowiązującej.

3) Sprzedawca, w razie zerwania umowy z jakiegokolwiek bądź powodów, ma prawo żądać od nabywcy wynagrodzenia za użytkowanie z przedmiotu i za tegoż uszkodzenia. Przy obliczaniu wynagrodzenia należy brać pod uwagę pobieraną opłatę za wynajem podobnych przedmiotów, tudzież możliwe zmniejszenie się wartości przedmiotu przez czas użytkowania. Określenie w umowie ceny wyższej traci moc obowiązującą.

4) Kara za względne uchybienie wypłat terminowych, o ile będzie w warunkach umówiona, nie może być wyższą, w każdej wypłacie terminowej od sumy tejże raty, a łącznie od $\frac{1}{10}$ części wartości przedmiotu. Karę wyższą sąd ma prawo odpowiednio zredukować.

5) Jeśli okaże się, że zamiast umowy o sprzedaż ratową strony zawarły tranzakcję w jakiejś innej formie, to do takich tranzakcyj również stosują się przepisy powyższe.

Projekt ten otrzymał do rozpatrzenia tutejszy komitet giełdowy i dziś ma się zająć jego rozbiorem.

— Z powodu okólnika pewnej izby skarbowej, ministerium skarbu orzekło, że sztyld własny powinien posiadać każdy zakład handlowy, forma atoli zewnętrzna sztyldu najzupełniej zależy od uznania właściciela.

— „Pet. wied.“ donoszą, iż zjazd farmaceutów, czny, który się odbędzie w Petersburgu w r. p., proponuje utworzenie w ministerium spraw wewnętrznych specjalnego organu do spraw farmaceutycznych, celem wyosobnienia tych spraw z wydziału lekarskiego, wyosobniony już jest dział weterynaryjny. Zjazd ma też uchwalić reformę wykształcenia farmaceutycznego: dla prowizorów mają być wprowadzone egzaminy państwowe, w następstwie czego prawa prowizorów w zakresie powinności wojskowej mają być równoznaczne z prawami lekarzy. Dla pozyskania znowu stopnia magistra będzie wymagane doskonalenie się przez dwa lata w uniwersytecie: w pierwszym roku ubiegający się o stopień magistra mają zdawać egzamin, w drugim—bronić rozprawy; prawa magistrów będą te same, z jakich korzystają doktorzy medycyny.

— „Praw. wiad.“ ogłosił okólnik ministra oświaty, zalecający kuratorom okręgów naukowych rozważenie sposobów polepszenia personelu nauczycielskiego.

Okólnik opiewa: Według powszechnego głosu, za jeden z głównych braków średnich zakładów naukowych ministerium oświaty należy pożytywać to, że rozpoczynający swój zawód nauczyciele przystępują do ciężkiej i odpowiedzialnej pracy bez wszelkiego specjalnego przygotowania pedagogicznego. Skutkiem tego w pierwszych latach swej działalności dokonywają doświadczeń niezawsze trafnych na swoich uczniach, przyczem osiągnięta tą drogą metoda naukowa marnieje, bez korzyści dla późniejszych młodych nauczycieli. Powtórnie, brak przygotowanej szkoły pedagogicznej pozbawia zwierzchność naukową możliwości wymiarkowania zawczasu, kto z pośród kandydatów na posady nauczycieli nie posiada zdolności odpowiednich i specjalnego talentu pedagogicznego.

Tymczasem nauczyciele bez nieodzownego przygotowania, a niekiedy i bez odpowiednich zdolności pedagogicznych wysoce utrudniają uczniom przebieg nauki i osłabiają dobroczynny wpływ na nich szkoły, sprowadzając uzasadnione narzekania rodziców.

— Zarząd pocztowy w roku 1899 przyjmować będzie prenumeratę na czasopisma zagraniczne, jak dotychczas. Dzienników w języku francuskim, mających debiut, będzie (francuskich i belgijskich) 320, w języku niemieckim 253, angielskich i amerykańskich 173, włoskich 16 r. duńskich 2, łacińskich 1, greckich 14, słowiańskich 15 i norweskich 1.

Banda Bujnowskiego.

Piotrków, 30 listopada.

W ostatnich latach bardzo wielu mieszkańców różnych miejscowości gub. piotrkowskiej padło ofiarą napadów zbrojnych, dokonywanych przez bandy rozbójnicze, dowódcami których byli opryszkowie, umiejący zręcznie uchodzić czujności policyi.

Pierwszą bandą terroryzującą ludność w okolicach Łodzi, Skierniewie i Łasku była banda Mielezarka.

Po schwytniu śmiałego zbrodniarza stworzył bandę rabusiów Malarski, który okuty w kajdany w drodze do więzienia zdołał zbiec zagranicę.

Po ucieczce Malarskiego dowództwo nad pozostałymi członkami bandy Malarskiego objął Bogusławski, łódzianin, którego czyny zbrodnicze wraz ze współnikami jego Jeziorkiem siały postrach w Będzinie, Sosnowcu, Dąbrowie i okolicach Częstochowy.

Jednocześnie z Bogusławskim wstąpił się czynami zbrodniczymi w Zawierciu niebezpieczny bandyta Gawereman, któremu mieszkańcy płacili haracz, wymagany przezeń jawnie pod presją noża i broni.

Wszystkie te bandy zbrodnicze, dzięki jedynie zabiegom policyi śledezej, zorganizowanej w Łodzi w październiku 1894 r., dzięki energii naczelnika tejże policyi p. Kowalika zostały ujęte i oddane w ręce sprawiedliwości, która nawsze uwolniła ludność tutejszą od szkodliwej ich działalności.

Po osądzeniu bandy Bogusławskiego i Jeziorka długi czas nie było słyhać o napadach zbrojnych, aż dopiero w dniu 10 lipca roku 1897 mieszkańcy Poremby Mrzygłodzkiej w pow. będziń-

skim zaalarmowani zostali napadem zbrojnym na administratora tego majątku p. Roberta Stefanię, dopelnionym o godz. 4 po południu na drodze do kopalni węgla „Katarzyna“, gdzie p. Stefanię wiozł pieniądze, przeznaczone na wypłatę dla robotników.

Czujność policyi śledezej skierowaną została ku wykryciu napastników, którzy następnie popełnili cały szereg czynów zbrodniczych i kradzieży w różnych miejscowościach gubernii.

Dopiero w dniu 28 października 1897 roku członkowie policyi śledezej z naczelnikiem policyi p. Kowalikiem na czele z wielkim trudem schwykali bandę opryszków, której przewodniczył były członek bandy Malarskiego, stały mieszkańiec gm. Uniewel w pow. opoczyńskim Jan Bujnowski, 36 lat wieku liczący, wzrostu niedużego, silnie zbudowany, z ryzemi niedużymi wąsami.

Bujnowski przyznał się policyi do wielu zbrodni i kradzieży i wydał swych współników.

Dziś niebezpieczny opryszek wraz ze swymi współnikami stanął przed sądem okręgowym piotrkowskim, gdzie za przestępstwa osiągnął go ma wyrok sprawiedliwości.

Na ławie oskarżonych zasiadło 16 osób, świadków zaś wezwano 50.

Po dokładnym sprawdzeniu świadków i odebraniu przysięgi, rozpoczęto czytanie aktu oskarżenia, który w streszczeniu brzmi jak następuje:

I) w dniu 10 lipca 1897 r. o godz. 4 popoł. zarządzający majątkiem Poreba w pow. będzińskim Robert Stefanię jadąc bryczką ze stangretem Antonim Leśnińskim do kopalni węgla „Katarzyna“ dla dopełnienia wypłaty ludziom, w sumie 2500 rb. został napadnięty na drodze w odległości jednej wiorsty od wsi Poreba przez człowieka wysokiego wzrostu, uzbrojonego w dubeltówkę, który zawołał w języku polskim „stój, bo cię zabiję.“ Stefanię nakazał stangretowi popędzić konie i sięgnął do kieszeni po rewolwer.

W chwili tej rabus wystrzelił do Stefanięgo dwa razy, raniąc go jedną śruciną w głowę, resztą zaś śrucin przeszywając ezapkę na głowie Stefanięgo. Mijając napastnika Stefanięgo wystrzelił do niego z rewolweru lecz go nie trafił. Wówczas przed kołmi znalazł się człowiek niedużego wzrostu z ryzemi wąsikami, muskularny z rewolwerem niklowym dużego kalibru w rękę i wystrzelił trzykrotnie do Stefanięgo, chybiając za każdym razem. Stangret popędził konie i zdołał ujsć gonącym bryczkę napastnikom.

Badany na śledztwie pierwiastkowym w policyi śledezej Jan Bujnowski zeznał, że napad na Stefanięgo popełnił on wraz z mieszkańcem osady Kromolów w pow. będzińskim Chaimem Braunerem ujawniając wszystkie szczegóły napadu. Stefanięgo poznał w Bujnowskim człowieka, który strzelał do niego z rewolweru. Brauner ścigany przez policyę zbiegł zagranicę.

II) W tymże dniu o godz. 9 wieczorem w osadzie Kromolów wystrzałem z dubeltówki wymierzonym przez okno od strony podwórza zabity został na miejscu siedzący we własnym mieszkaniu przy stole Motel Bankier.

Podjęcie w popełnieniu zbrodni padło na Chaima Braunera, który odgrażał się Bankierowi za to, że świadczył przeciwko skazanym do ciężkich robót jego braciom za napad zbrojny na dom Bankiera w którym brał udział i Chaim Brauner, lecz przed sprawą zbiegł z aresztu częstochowskiego i ukrywa się przed policyą. Podejrzenie to potwierdził fakt, że na dwa tygodnie przed zabójstwem Bankiera przyszedł do niego Nusen Brauner i oznajmił mu że spotkał się w lesie ze swym synem zbiegłym z aresztu częstochowskiego który postanowił zabić Braunera i Michała Kwapisza głównych świadków w sprawie rozboju i dodał, że syn jego jest nieustraszony, co postanowi to dotrzymać. Podejrzenie to potwierdziła i opinia ogólna. Świadek Płanka zeznał na śledztwie, że w dzień zabójstwa widział dwóch ludzi skradających się pod okno Bankiera.

Na śledztwie pierwiastkowym Bujnowski zeznał, że po nieudanym napadzie na Stefanięgo on z Braunerem udali się do Kromolowa gdzie Brauner pozostawił go w jakimś ogrodzie, sam zaś uzbrojony w dubeltówkę odszedł, poczem rozległ się strzał, a gdy powrócił Brauner oznajmił mu, że zabił żyda, mszcząc się że przez niego siedział w więzieniu.

III) W dniu 17 lipca 1897 r. przybyło z Łodzi do Tomaszowa rawskiego trzech tatarów mieszkańców wsi Ust-Rachmanki w gub. Penzeńskiej nazwiskiem Akezuryn, Ajgistow i Kisielkow zajmujących się sprzedażą towarów w wsiach zakupywanych w Łodzi. Akezuryn jako starszy wysłał Ajgistowa i Kisielkowa z towarem wartującym rb. 200 do wiosek pobliskich. Obydwa udali się do wsi Brzostówka, stamtąd do wsi Józefowa gdzie zapytywali o drogę do Nagorzyc i więcej nie powrócili. W dniu 7-ym sierpnia rano w kanale odpływowym fabryki tomaszowskiej Reieha opodal wsi Brzostówka zauważono zwłoki lupzkie. Po wydostaniu ich z wody przez włóścian z Brzostówki Józefa Magierę i Mateusza Nowaka poznano tatarzyna Kisielkowa, który znikł bez wieści w dniu 18-go lipca. W uszach utopionego było nabite pełno igieł sosnowych, a przy nogach przywiązany był worek napełniony ziemią ważący około 3 pudów. Magiera dał znać policyi, która przybywszy na miejsce rozpoczęła poszukiwania i znalazła w odległości 6—7 kroków od miejsca wydobycia pierwszych zwłok—zwłoki drugiego tatarzyna Ajgistowa z przywiązaniem do pasa workiem napełnionym ziemią i związanymi rękami z tyłu, u którego również usta napełnione były igłami sosnowymi.

(Dalszy c. n.)

ROZMAITOŚCI.

Halke po niemiecku wystawić ma teatr miejski niemiecki w Poznaniu. „Dziennik Poznański“ pisze z tego powodu:

Na scenie polskiej w Poznaniu dość często przedstawiają się sztuki mistrzów i autorów niemieckich, począwszy od Schillera, a kończąc na berlińskich farsach. W niemieckim teatrze, o ile sobie przypominamy, raz dopiero próbowano oswoić się z jednym z arcydzieł Fredry, a teraz podjęto i wielkie dzieło Moninszki. Widać stąd, że nie wszystkie koła publiczności niemieckiej uprawiają kierunek, który odpycha wszystko, co polskie, dla tego, że polskie. Ciekawi jesteśmy, jak szersza publiczność niemiecka poprze antyha katystyczne przedstawienia polskiej opery i jak się wobec nich zachowa krytyka?

Wobec tak sympatycznego przedsięwzięcia tutejszej dyrekeyi teatru niemieckiego, tem mocniej żałujemy, że stanowisko, jakie społeczeństwo polskie zajmuje do teatru niemieckiego, musi pozostać takim, jakim było dotąd.

Teatr „miejski“ z góry zajął wobec nas negatywne stanowisko; jest on widomym wobec nas znakiem upośledzenia i dowodem namacalnym, że upośledzenie dotkliwie znieść mamy i znosić jesteśmy „obowiązani“. Gdyby nie było tych upośledzeń i krzywd, możnaby sobie wyobrazić, że na neutralnem polu sztuki powinna się wytworzyć arena wspólna dla wyznań i narodowości, skazanych na wspólne pożyte. Niestety, tak nie jest. Jak na polu politycznym z pogardą odepchnięto rękę naszą, podawaną do zgody i do wspólnego pożyte, tak i na tem „neutralnem“ polu postawiono się wobec nas z góry na stanowisku, które nas upokarza. Wobec takiego stanowiska, przy całym spokoju w sądzie o rzeczywistości, jedna jest tylko godna odpowiedź: non possumus.

Szczepienie dżumy w Indyach. Szczepienie ochronne przeciw dżumie odbywa się obecnie w mieście Hubbi (w Dharwar w przydyum Bombaju). Ludność tego miasta przewyższa 40,000 ludzi, z których do dnia 7 września r. b., 35,000 otrzymało szczepienie; a oprócz tego z wymienionej liczby dwie trzecie poddawano już powtór-nemu szczepieniu. Największą śmiertelność stwierdzono właśnie pomiędzy owymi 5,000 nieszczepionych tak, że dane statystyczne na pierwszy tydzień września wykazują 69 chorych na 32,000 zabezpieczonych przez szczepienie oraz 417 chorych na 8,500 nieszczepionych.

Dom gry w Ostendzie w końcu ubiegłego miesiąca zaniknął swoje podwoje, albowiem upłynął kontrakt dzierżawny. Obecnie prowadzone są rokowania. Kandydatami na dzierżawców są: Blanc, dzierżawca kasyna w Monte Carlo, dawne Towarzystwo i międzynarodowa kompania wagonów sypialnych, posiadająca w Ostendzie hotel

La Plage, a zamierzająca jeszcze wybudować drugi, kosztem 3 milionów fr., o 600 numerach. Dawne konsorcjum płaciło bajecznie niską cenę dzierżawną, albowiem tylko 400,000 fr., zaś w roku bieżącym miało siedem milionów f. czystego dochodu, nie licząc 90,000 za prawo wstępu, wniesione przez 4,500 osób, które w ostatnim sezonie były „membres temporaires”, t. j. członkami czasowymi klubu. W tymże sezonie pewien Anglik przegrał 700,000 fr., drugi cudzoziemiec 900,000 fr. Nie dziw więc, że konkurenci ubiegają się o dzierżawę tak intratną. Statystyka wykazuje, że każdy z zasiadających przy stołach gry, traci po 2,000 franków przeciętnie.

Z BIBLIOGRAFII:

Listopadowy zeszyt „Ateneum” przynosi nam, jak zwykle, wiele utworów, głębokich, poważnych właściwych zakresowi programu miesięcznika. Wyróżnić tu przedewszystkiem wypada sumienną i ciekawą pracę p. M. E. Trepki odnoszącą się do szkół w Anglii w ogólności, a do szkół technicznych także w szczególności.

Na samym wstępie artykułu autor robi uwagę o zdumiewającym niedostatku zakładów średnich w tym kraju, poczem w sprawie tej następuje ciekawy i wyczerpujący przegląd.

Zeszyt rozpoczyna „Kwestya finansowa” w sejmie czteroletnim i projekt ks. Michała Ossowskiego, utwór Stanisława Pyrowicza, oraz przeliczny wiersz z cyklu „Duszy i Zmysły” Or-ota.

Dalej widzimy tu „Pamiętniki” Adama Raczynskiego, majora b. wojsk polskich, odnoszące się do historii początku kończącego się stulecia i wierny obrazek galicyjskich stosunków pod tytułem „Deputowany” Jana Zamorskiego.

Oprócz wyżej wymienionych zaznaczyć jeszcze musimy „Społeczne podstawy prawa i państwa” przez Stanisława Piotrowskiego oraz szczegółowy artykuł o „Zakładach Górniczych w Białogonie”, praca Romana Plenkiewicza.

Miesięcznik zakończają „Listki z pola wiedzy” T. Skomorowskiego, szereg rozbiórów i sprawozdań literackich, wreszcie kronika tygodniowa znanego na tem polu pisarza Tadeusza Smarzewskiego.

Ostatnie wiadomości.

Wjazd do Berlina.

Po powrocie z wycieczki na Wschód, po wyładowaniu w Poli, najkrótszą drogą żelazną przez Monachium, Stutgard, Karlsruhe wyruszyła para cesarsko-niemiecka do Poczdamu, gdzie stanęła w sobotę ubiegłą.

Wypocząwszy po trudach podróży, wspaniała, pełna blasku, przepychu i teatralnych efektów wycieczkę na Wschód zakończył cesarz Wilhelm w dniu wczorajszym uroczystym wjazdem do Berlina. Od bramy brandeburskiej do pałacu królewskiego długie szpalery tworzyły wojska garnizonu berlińskiego i poczdamskiego a magistrat stolicy z burmistrzem na czele witał monarchę u bramy brandeburskiej, niby tryumfatora powracającego z pola bitew po świetnych zwycięstwach lub wiozącego w faldach cesarskiego płaszcza niezmiernie korzyści dyplomatyczne ku wzmocnieniu potęgi wielkich Niemiec do panowania nad światem dążących.

Więc nie był to pątnik, powracający od grobu Zbawiciela, z sercem przepelnionem radością, że sądzono mu złożyć hołd Temu, co za Prawdę umierał na krzyżu, by wyzwolić miliony.

Nie był to chrześcjanin, wiozący ludom swym różczkę oliwną uczkniętą w Gaju Świętym, gdzie przed krwawą męką Odkupienia modlił się Ten, co pokój głosił na ziemi, każąc, by bliźnich kochać jak siebie samych i nieprzyjaciółom przebaczać a uczniom swoim zalecał miłość i pokorę.

Natomiast w pysze i dumie niezmierniej, w blasku całej swej potęgi do stolicy elektorów powracał potomek malboskich rycerzy, co niegdyś pogan Pruss i Litwy miasto słowem miłości na wiarę Chrystusową nawracać, mieczem i ogniem tepili.

Ale bo też w całej podróży cesarskiej do Gro-

bu Zbawiciela, główny jej cel był tylko pozorem, nie liczącym bynajmniej z całym zachowaniem się cesarza Wilhelma w Konstantynopolu i Palestynie, z mowami jego wygłoszonymi na bankietach w Bajruce, Damaszku i t. p.

Przypisywano podróży cesarskiej na Wschód daleko idące znaczenie. W Watykanie i Francji podejrzewano, że celem podróży jest osłabienie tradycyjnego protektoratu Francji nad chrześcjanami na Wschodzie i zjednoczenie pod skrzydłami orła niemieckiego wszystkich wyznań chrześcjan, bytujących w dzierżawach Padyszacha. Tymczasem cesarz Wilhelm słał gorące słowa pod adresem tych właśnie muzułmanów, których gospodarka krwawymi zgłoskami zapisała się na kartach dziejowych Krety, Starej Serbii, Armenii i Albanii, słał w Damaszku największego wroga chrześcjanckiego świata, ukrzepiał ducha wśród 300 milionów wyznawców proroka Mahometa i wcale nie dwóznaczenie manifestował na każdym nieomal kroku przyjaźń swą dla ich Kalifa.

Ażali była to praca na korzyść cywilizacji i chrześcjanstwa?

Trudno byłoby zestawieć bilans podróży cesarza Wilhelma, nawet biorąc pod uwagę porozumienie cesarza Wilhelma z sułtanem Abdal Hamidem, zapewniające jakoby Niemcom znaczne korzyści na Wschodzie handlowe i polityczne, nawet wierząc pogłosce o niemiecko-tureckim przymerzu, uważanem ogólnie za tak nieprawdopodobne, że nie warto się nim zajmować na serio.

Jak dotąd dzienniki niemieckie odzywają się z przekąsem o podróży cesarskiej, którą nazywają wspaniałą wycieczką, bez żadnych realnych dla Niemiec korzyści.

Nowy rozsądnik niemieczyny.

„B. N. Nachr.” w korespondencji z Poznańskiego, omawiając środki o obronie przeciw polonizmowi a poparciu niemieczyny i zapewnieniu liezbeżnej przewagi Niemcom nad polakami obok kolonizacji chłopów niemieckich, proponuje osiedlenie i pieniężne wspomaganie rzemieślników niemieckich, w miejscowościach, z których liezba ich odbiorców nie może im zapewnić egzystencji. Najdzielniejszym atoli środkiem, zdaniem korespondenta, jedynie skutecznym, by poprzeć i utrzymać niemiecznę w dzielnicach polskich, byłoby tworzenie w miastach małych niemieckich koszar, stosunki bowiem niemieckich żołnierzy do polskiej płci słabszej niezawodnie pomnożyłyby żywioł niemiecki. Nie jeden podoficer lub żołnierz pozostałby po ukończeniu służby w mieście, w którym stał garnizonem i dopomógłby przez to do pomnożenia żywiołu niemieckiego. Naturalnie z jak największą starannością należałoby obstarwać przytem, by polacy nie odslugiwali służby wojskowej w dzielnicach polskich.

W tym jedynie kierunku, pisze dalej korespondent „B. N. Nachr.”, isć powinno krzewienie niemieczyny. Nie bowiem nie pomogą muzea, biblioteki, gimnazya i inne szkoły, jeżeli oprócz urzędników Niemców nikt więcej zwiedzać ich nie będzie.

Więc germanizacji najskuteczniej pomódz mają polskie... kucharki? — Ciekawe rzeczy co też jeszcze wymyślą Niemcy ku zgnębieniu polonizmu?

Niemcy w Austrii.

W dobrze poinformowanych kołach polityków wiedeńskich bardzo pesymistycznie zapatrują się na obecne położenie parlamentarne. Niemieckie stronnictwo ludowe zapowiada nieubłaganą obstrukcyę. Mówią powszechnie o odroczeniu rady państwa...

W Graeu związek stronnictwa chłopskiego w niemieckich krajach alpejskich Austrii uchwalił, że zgromadzenie widzi rozwikłanie dzisiejszej sytuacji tylko w połączeniu się Niemców wszystkich stanów, jedną zasadniczą myślą stworzenia wielkiego narodowego zjednoczenia.

Tylko w takim razie Niemcy zerwać zdolają słowiańsko-klerykalny pierścień.

Mężowie zaufania związku niemieckiego propagują przy tem najostrożniejszą obstrukcyę, byle tylko nie dopuścić do ugody na drodze konstytucyjnej.

Telegramy.

Petersburg, 2 grudnia. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan ofiarował Towarzystwu Krzyża Czerwonego pół miliona rubli dla dopomożenia włościanom w okolicach, dotkniętych tegorocznym nieurodzajem.

—Ogłoszono reskrypt Najwyższy do admirała Pereleszina z nadaniem mu orderu św. Andrzeja pierwszego wezwania.

„Kraj” zaprzecza stanowczo doniesieniom dzienników, jakoby projektowane było ograniczenie praw dziedziczenia w guberniach zachodnich.

Tenże dziennik dowiadyuje się, że w myśl decyzji senatu sprawa ks. Bilakiewicza przesłana została do rozpoznania sądowi okręgowemu w Petersburgu.

Sewastopol, 2 grudnia. Wczoraj w Najwyższej obecności odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Nachimowa. Plac dokola pomnika zajęły oddziały wojsk załogi sewastopolskiej, a za nimi tłumy ludu. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan przybył na yachcie „Sztandart” do Grafskiej przystani. Okolo pawilonu Cesarskiego ugrupowali się weterani z pod Sinope i Sewastopola. Przy odgłosie salw danych z okrętów, spadła zasłona pomnika, który ukazał się w całej swej wielkości. Wojska przechodziły marszem ceremonialnym, zyskując podziękowanie Monarsze. Następnie Najjaśniejszy Pan odpłynął na yachcie „Sztandart”, żegnany entuzjastycznymi okrzykami zebranego ludu. Wieczorem odbył się w klubie morskim obiad dla 450 osób, przeważnie ze sfer marynarki. Obecni byli: zarządzający ministerium marynarki, komenderujący wojskami, główny komendant floty czarnomorskiej, obrońcy Sewastopola i bohaterowie z pod Sinopy.

Madryt, 2 grudnia. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że małżeństwo księcia Jaime, syna Don Carlosa z księżniczką bawarską jest już kwestyą zdecydowaną.

Londyn, 2 grudnia. Podług wiadomości, nadchodzących z wysp Filipińskich, powstańcy postanowili prowadzić z amerykańcami walkę do upadłego i zmuszają 10,000 wziętych w niewolę hiszpanów do udziału w walce.

Wiedeń, 2 grudnia. Nota czterech mocarstw, przesłana W. Porcie, zawiadamia ją w sposób krótki i suchy o zamianowaniu naczelnego komisarza mocarstw dla Krety.

Ogłoszona została ogólna amnestya dla skazanych za obrazę majestatu. Niezależnie od tego otrzymało amnestyę 548 skazanych za inne przestępstwa.

Wczoraj wieczorem odbył się wspaniały korowód z pochodniami, urządony przez miasto Wiedeń.

Paryż, 2 grudnia. Z Madagaskaru donoszą, że w Tamatawie pojawiło się kilka wypadków dżumy. Zarządzono środki przeciw rozszerzeniu się epidemii, która, jak dotąd, pochłania tylko ofiary wśród tuziemców.

Dr. A. SOŁOWIEJCZYK

specjalista chorób wewnętrznych

i dzieciennych.

Piotrkowska Nr. 69,

vis-a-vis Grand-Hotelu.

Przyjmuje od 9—10 r. i od 3—5 pp.

Rozkład Pociągów (Zimowy)

ODCHODZĄ z ŁODZI.								PRZYCHODZĄ DO ŁODZI.							
ŁÓDŹ	*12,35	*12,35	6,53	9,57	1,41	5,40	*8,41	*3,11	*5,04	9,15	12,40	4,15	*8,09	*10,52	
PRZYCHODZĄ z ŁODZI DO STACJI								ODCHODZĄ DO ŁODZI							
Kolnszki	*1,38	*1,38	7,35	11,00	2,38	*6,43	*9,28	*2,08	*4,01	8,33	11,37	3,28	*7,06	*10,05	
Skierniewice	*4,37	7,41	8,26	1,06	3,36	*8,00	*10,36	*1,06	*1,21	7,11	10,11	2,15	—	*9,06	
Ruda-Guz.	*5,13	8,37	—	1,46	—	*8,40	*11,16	—	*11,09	6,30	9,30	—	—	—	
Warszawa	6,00	10,50	10,00	3,00	5,00	*9,35	*12,34	*11,55	*9,20	*5,25	8,15	12,50	—	*7,35	
Moskwa	2,08	—	—	8,23	10,08	6,23	—	4,38	*8,58	—	*10,23	*7,53	—	—	
Petersburg	7,38	—	—	—	12,03	12,38	—	*9,38	—	—	10,13	*8,23	—	—	
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	7,00	—	—	5,51	—	
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	*12,38	—	—	3,23	—	
Kielce	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	*10,13	—	—	1,43	—	
Radom	8,47	—	3,50	—	*12,49	—	—	—	—	*9,18	—	—	1,50	—	
Piotrków	*2,31	*4,15	9,23	12,24	4,13	*9,34	—	—	*3,07	*5,04	8,25	1,42	5,58	*8,25	
Częstochowa	*4,10	7,34	11,41	2,44	*6,19	*11,50	—	—	*1,21	*1,56	6,10	11,38	3,45	*6,10	
Zawiercie	*5,06	9,19	12,55	3,58	*7,28	—	—	—	*12,25	*12,01	—	*10,34	2,37	—	
Dąbrowa	*5,52	10,37	2,02	5,02	*8,33	—	—	—	*11,25	*10,33	—	9,15	1,27	—	
Sosnowiec	6,10	11,05	2,25	5,25	*8,55	—	—	—	*11,05	*10,05	—	8,50	1,05	—	
Wrocław	12,21	5,57	*9,08	—	—	—	—	—	5,01	5,01	—	*12,24	6,02	—	
Granicz	6,00	11,00	1,50	*4,55	*8,30	—	—	—	*11,25	*10,30	—	9,25	1,30	—	
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	1,04	1,04	—	*9,54	*7,29	—	
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	*3,51	—	—	*3,16	5,35	8,45	—	3,20	
Ciechocinek	—	—	—	—	*9,55	—	7,30	—	—	*10,20	—	7,55	—	—	
Bydgoszcz	—	—	*7,19	—	*12,19	—	6,35	—	—	*12,43	—	*5,29	—	6,40	
Berlin	—	—	*5,44	—	6,27	—	11,40	—	—	*7,54	—	*12,04	—	*12,27	

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności mój

ZAKŁAD TAPICERSKO DEKORACYJNY

Piotrkowska 81 w Łodzi.

Posiada na składzie meble gotowe oraz przyjmuje roboty na miarę po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem

W. Przeździecki.

JEDNA Z PIERWSZORZĘDNYCH Czytelni Warszawskich

ze starannym doбором dzieł w ilości około **dziesięciu tysięcy tomów** w językach polskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim

jest do sprzedania 1303

Czytelnia ta wraz z kompletnym urządzeniem może być **przeniesioną do Łodzi.**

Wiadomość w Redakcyi „Rozwoju“ w Łodzi.

Sezon zimowy od 1 października. Ceny niższe: całodzienne utrzymanie wraz z kuracją od 2 r.

50k. na dobę. Choroby: nerwowe, narządy trawienia, przemiany materii i rekonwalescencya. **Kuracje:** hydrop., dyetet., izolacyjne, Weir-Mitschłowska. Sztuczne kąpiele min., elektryczne, miesięczne i t. p.

NAŁĘCZÓW.

Łazienki w tym samym budynku, ogrzewane. 60 pokoi przyg. na zimę. Table d'hôte. Dwóch stałych lekarzy. 5 w. od st. kol. z. Nadw. Apteka, poczta i tel. na miejscu. Bryczki i pow. na zamów. Szezegóły w „Przew. po Nałęczowie“, który jest nab. w księgarni.

RÓG BENEDYKTA i WÓLCZAŃSKIEJ, w Restauracyi

Otwarta do 2 w nocy

Wina	Koniaki
Wina	Koniaki
Wina	Koniaki
Wina	Koniaki
Koniaki	Wina
Koniaki	Wina
Koniaki	Wina
Koniaki	Wina

Godzinnie Koncert od 7 wieczorem

1295 **Karbonnickiego Kuchnia Wyborowa.**

Specjalny Skład Farb w Łodzi W. L. KOSEL

ulica Przejazd № 8.

Wyborne, gotowe do użycia, farby olejne do zaciągania podłóg, malowania drzwi, okien, sprzętów i maszyn; w bogatym wyborze: farby lakierowe, lakiery spirytusowe, stosownie do żelaza, skóry, drzewa, wyrobów słomkowych i szklanych. 658

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

nagrodzona medalami

ARNOLDA FIBIGER w Kaliszu,

poleca swój skład fortepianów w Łodzi, zaopatrzone w instrumenty własne najnowszej konstrukcyi po cenach fabrycznych.

Pomieniony skład w Łodzi przy ul. **Potrzkowskiej** pod **№ 132**, przyjmuje zamówienia na strojenia i reperacje. 1030

PRZEWODNIK.

Polecamy następujące firmy:

- Składy broni.** Wacław Matiatko przy ulicy Piotrkowskiej № 92. Przy składzie sprzedaż wag sędziwych, oraz fabryka pilników. Broń różnego kalibru i gatunku.
- Teren wycieczek.** W Bedoniu w ogrodzie Helwicha nowourządzona sala tańców i teren dla zabaw towarzyskich. Na miejscu kąpiele i łódzie. W pobliżu lasek.
- Budowniczości.** Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane. Kościoły. Oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące.
- Mleczarnie.** Dominium Rogów. Mleczarnia, Średnia 3, Filia Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. — Na miejscu wszystkie pisma.
- Zakład reperacyjny.** Robert Walter. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki najpiękniej reperuje, przerabia, niuje czyści, pierze chemicznie garderobę męską. Zachodnia na przeciw kantonu banku państwa.

Żelaznych wyrobów Fabryki i składy:

Wł. Gostyński i S-ka. Towarzystwo Akcyjne. Fabryka wyrobów żelaznych. — Piotrkowska № 81. Poleca: Łóżka, meble żelazne, materace, kołdry i wszelkie naczynia w zakres gospodarstwa miejskiego jako i wiejskiego wchodzące. Filia przyjmuje zamówienia na konstrukcje żelazne.

Fotograficzne zakłady:

S. Piotrowicz, zakład fotograficzny, Nowy Rynek 6 w Łodzi. Filja w Pabianicach. Tuzin gabinetowych rs. 8, wizytowych rs. 4. Oryginalne Portrety Mickiewicza z liter złożone, po rs. 2 do nabycia w księgarniach. W Warszawie u Kołłąskiego, Marszałkowska 122. 604

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35 poleca w wielkim wyborze szczyrki, nożycki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

WARSZAWA.

Krawcy.

F. Żółtowski, Ś-to Krzyska 11 w Warszawie. Najlepszy krój. Ceny najniższe. Obstalunki wykonywa w 24 godzin.

Do oddania na wychowanie dziewczynka mająca 5 miesięcy. Wiad. w „Rozwoju“

TYGODNIK POLSKI

5

PISMO SPOŁECZNE, LITERACKIE, ARTYSTYCZNE ILUSTROWANE,

5

pod kierunkiem

Maryana Gawalewicza.

rubli rocznie
z przes. pocz.
rb. 6.

rubli rocznie
z przes. pocz.
rb. 6.

Każdy numer „Tygodnika Polskiego“ składać się będzie z trzech arkuszy druku, dużego formatu na pięknym papierze. Zawierać będzie: artykuły wstępne społeczne, naukowe, historyczne i literackie, powieści i poezje, krytyki i przeglądy z dziedziny piśmiennictwa, sztuki, przemysłu, finansów, ruchu społecznego, artykuły treści stenograficznej, korespondencje z kraju i zagranicą, pamiętniki, życiorysy, humorystykę, mody, szarady, szachy i t. p., reprodukcje dzieł malarstwa i rzeźby, ryciny mające związek z chwilą bieżącą i nuty.

Wszystkim prenumeratom całościowym, którzy nadeszłą przedpłatę wprost do Redakcyi „Tygodnik Polski“ ofiaruje jako **premię bezpłatnie „Portret Adama Mickiewicza“** w dużym formacie oraz „**Księgę rzeczy polskich**“ Zyg. Glogera, dzieło o 500 str., obejmujące opis obrzędów, praw, cechów, urzędów, wojska i t. p. dawnej Rzeczypospolitej. (Na przesyłkę pocztową obu premiów prenumeratorki zamiejsceowi raczą dołączyć kop. 60 bez względu na odległość.)

Prenumerata wynosi w Warszawie: rb. 5 rocznie, 2 r. 50 kop. półrocznie, 1 r. 25 k. kwartalnie; z przesyłką pocztową rb. 6 rocznie, 3 r. półrocznie, 1 r. 50 k. kwartalnie. Przedpłatę przyjmuje w Warszawie Redakcyja „Tygodnika Polskiego“ (Marszałkowska 116), księgarnie, kantory pism i kioski oraz wszystkie księgarnie w kraju, Cesarstwie i zagranicą. Agentura „Tygodnika Polskiego“ w Łodzi w księgarni R. Szatkego. 1121

Fotografia B. Wilkoszewskiego

PASAŻ MAYERA № 5

FILIA „Murillo“ Nowy-Rynek 2, gdzie Apteka p. Leinwebna poleca na nadchodzącą gwiazdkę:

PORTRETY zwyczajne i kolorowe olejne, akwarellą lub pastelami. **Albumy widoków w Łodzi.** Karty pocztowe z widokami Łodzi i Warszawy można nabywać u wydawcy i w znaczniejszych księgarniach i składach materiałów piśmiennych.

Portrety na raty.

Zakład Gimnastyczno-Hygieniczny Surowieckiego.

Leczenie wszelkiego rodzaju wykrzywień, specjalnie kręgosłupa (scoliosis), wygórowanie ramion, łopatek, bioder i t. p.

Honorarium pobieram po wyleczeniu.

GIMNASTYKA szwedzka dla dorosłych i dzieci w lekcyjach zbiorowych, — FECHTUNEK

Zakład ortopedyczny

WYRABIA GORSETY I APARATY ORTOPEDYCZNE
Mikołajewska № 22.

SKŁAD

znanych z dobroci kołder watowych
Emmy Rampoldt

PIOTRKOWSKA № 145,

poleca wielki wybór **Kołder jedwabnych i wełnianych** oraz **Kołderek dzieciennych** po bardzo przystępnych cenach.

Tamże przyjmuje się wszelkie zamówienia na **BIELIZNĘ** męską, damską i pościelową z zapewnieniem najakuratniejszego wykończenia.

NOWOŚĆ! KOŁDRY NA PUCHU. NOWOŚĆ!

HACELE kształtu H do PODKÓW

(PATENT NEUSS)



Pozostają zawsze ostremi. Uniemożliwiają zatrąę. Jedynie praktyczne na gładkie i śliskie drogi.

Wystrzegać się podrabiań. Każdy oryginalny hacele opatrzony marką fabryczną

CENNIKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE I FRANCO.

Skład Towarów Żelaznych i Narzędzi

Krzysztof BRUN i SYN

1243

w Warszawie, Plac-Teatralny.

KAZIMIERZ Dr. BRZozowski

Akuszer — Choroby kobiece
Piotrkowska 9, dom Sachsa.

ZAPISY

do Kursów Handlowych

Cyrklera,

NAWROT 37:

przyjmują się codziennie od 12—2 pp. i od 7 w.

PRZYJMUJE SIĘ DOROSŁYCH.

Do klasy przygotowawczej nie wymagana umiejętność czytania i pisanja. 1299

Dr. S. DWORZAŃCZYK

Ordynator oddziału Chorób Wenerycznych

w Szpitalu Ś-go Aleksandra

powrócił.

PIOTRKOWSKA № 165. 1283

Dr. J. Rosenblatt

SPECYALISTA CHORÓB

uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy (jąkanie, bełkotanie)

Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 pp.

ZAMADZKA № 4. 1253

PIECE

Żelazne

Krzysztof Brun i Syn
w Warszawie.

Dentysta

B. BRZozowski

1270 mieszka przy ulicy
PIOTRKOWSKIEJ № 26,
obok cukierni p. Szmagiera,
w domu braci Szepterów.

Zakład Fotograficzny „S. PIOTROWICZ“

Łódź, Nowy-Rynek 6,

Wykonywa z natury lub przysłanych fotografii w rozmiarach do naturalnej wielkości

portrety

na umówione raty

w ramach ozdobnych.

Obstalunki przyjmują: w PABIANICACH. Filia zakładu fotograficznego w WARSZAWIE Kantor Hotelu Drezdeńskiego. 1274

W sklepie Towarzystwa Dobroczyńności

Piotrkowska № 191
w poniedziałek i czwartek od 2—6 po południu **odbywa się zakup noszonej odzieży.**
Sprzedaż zaś odbywa się codziennie

MASAŻYSTA

M. J. Popłuchin

doświadczony w masażu żołądka przy chorobach: żołądka i kiszek, przy wodnej puchlinie, przy wzdęciu wątroby i śledziony, oraz przy niemocy męskiej

Mikołajewska № 31.

M. ZIELIŃSKA

dawniej

PRZERADZKA

przyjmuje suknie, kostyminy, okrycia. Wykonanie szybkie, akuradne. Fasoz dodatkami od 8 rb. Gotowe bluzki i mafiuki od rb 3 wełniane.

Spacerowa 31 m. 15,

w oficynie II piętro.

Adwokat: 1305

Kaczorowski

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA № 132.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Człowiek w sile wieku z dobrimi świadectwami, znający język polski i ruski, poszukuje odpowiedniej posady. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ pod Z. 494

Maszynę, pięknie szyjącą, sprzedam tanio Widzewska 47, stróż wskaże.

Magazyn mód, przeniesiony z Warszawy, poleca wielki wybór eleganckich kapeluszy po cenach przystępnych. Konstantynowska 8. 497

Na gwiazdóę resztki rozmaite, chustki, chusteczki, szale, halki, fartuchy, ponczochoy tanio sprzedaje. Piotrkowika 90, lewa oficyna I piętro.

Stolarz z Warszawy podejmuje się politurowania mebli oraz sklepów. Wykonywa sumiennie i niedrogo. Oferty przyjmuje red „Rozwoju“ dla stolarzy. 498

Zaginęła karta pobytu Feliksy Majkowskiej. Znalazca zechce złożyć w tutejszym magistracie. 494-3

Zaginęła karta pobytu Antoniny Boduarskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 496

4000 rb. potrzeba na 1-szy numer hipoteki miejskiej. Pośrednictwo wyłączone. Adresy do Redakcyi „Rozwoju“ 493